TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ 2gi.

»ORA ET LABORA.« »MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15. — Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi:* na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.



Nr 21.

PIĄTEK Dnia 20 Maja 1836.

UPRAWA ROŚLIN.

O uprawie buraków cukrowych.
(Dokończenie.)

Uprawa ziemi.

Przygotowanie roli z jesieni jest różne, stosownie do tego, czy nasienie ma być w początku wiosny wysadzone w polu, w miejscach, gdzie buraki mają pozostać, czyli też wysiane poprzednio w miejscu, z którego flance w przysposobioną nieco później rolę mają być przesadzone.

Wysadzone w pierwszych dniach wiosny do połowy kwietnia pojedyncze ziarna, w regularnych odległościach, na polu rosną bez przerwy, dają buraki większe i gładkie; aby jednak w ten sposób sadzić, rola musi być koniecznie wolną od chwastów i z jesieni dokładnie doprawioną. Dla tego zaraz po zebraniu poprzedzającego plonu potrzeba rolę zorać; po trzech tygodniach, kiedy się już podorywka przeleżała, w poprzek zradlić lub zorać, a przed zimą jeszcze bronami zwleczone pole, w dwuskibowe zagonki zorać, dając przegonami odpływ wodzie z wiosny zebrać się mogącej. Mróz i powietrze przetrawi i skruszy ziemię w zagonkach najeżoną. — W pierwszych dniach wiosny zradlić w poprzek, zwłóczyć i powtórnie grunt doprawiony w dwuskibowe zagonki zebrać. przeciągając znacznik w poprzek; linije znacznika poprzeczne, przecinając podłużne linije zagonków, podzielą całe pole w kwadraty, a na wierzchołku każdego z nich zasadza się parę ziarn nasienia.

Przesadzanie flancy burakowej jest w tem dogodnem, że po ukończeniu innych siewów wiosennych nastąpić może, zostanie zatem więcej czasu do uprawienia gruntu. Dosyć jest podorać grunt przed zimą, a następnie z wiosny w poprzek zradlić, zbronować i w zagonki dwuskibowe zorać. Flance sadzić można do połowy czerwca.

Wysadzając w części nasienie, w części flance na polu, rozdzielam sobie robotę około uprawy gruntu, a następnie pielenie i zbiór nie o jednym przypada czasie. Korzystam z flancy do przesadzenia, gdyż z jednego ziarnka kilka flanc wyrasta, które

przy nasieniu na polu wysadzanem wyrywać należy, zostawując tylko jedną flancę, a wyrwane do przesadzenia użyć można.

Wybór nasienia.

Do zasiania wybierać należy nasienie z buraków najwięcej w cukier obfitujących, takiemi są buraki wskróś białe. Najpewniejsze nasienie jest z własnego zbioru, dla tego trzeba w jesieni wybierać na nasienie buraki zupełnie białe; liście zielone nawet żyłek różowych mieć nie powinny; korzenie powinny być gładkie, nierozgałęzione, lecz w kształcie marchwi, gdyż z tych wyrastają łodygi silne, z których następnie ziarno jest ciężkie i zdrowe. Buraki nasienne z liści obłamane lub lekko po wierzchu obcięte, układają się starannie, a słomą i ziemią przykryte, z łatwością przez zimę przechować się dadzą. W ogrodzie lub na roli dobrze doprawionej, w odległości 18 cali od siebie, z wiosny się zasadzają. Z każdego korzenia dwie lub trzy łodyg najsilniejszych wypuszcza się, a resztę wyłamać lub obciąć należy. Łodygi te wyrastają do znacznej wysokości, gałęzie boczne obłamując, sok całej rośliny przechodzi w wierzchołek łodygi, najsilniejsze i najpierwsze ziarno wydającej. Ponieważ łodygi, od dołu obłamywaniem bocznych gałęzi osłabione, obciążone nasieniem, wiatr częstokroć łamie, należy je wesprzeć, wbijając mały palik koło każdego buraka i obwiązując w koło niego lekko, włóknem z rogóżki, łodygi; albo też, jeżeli w linijach zasadzone buraki, wbijając wzdłuż linii gałązki w kształcie widełek i w wysokości łokcia opierając równolegle od ziemi tyczki na tych widełkach. Łodygi pochylając się ku ziemi, opierać się będą na tyczkach z obu stron w podany sposób założonych. — Chwast kilkakrotnie motyczką niszczyć pomiędzy burakami trzeba, lecz nie należy obsypywać ziemią buraków, gdyż równie ziemia jak i woda deszczowa nórtują dziurę w korzeniu, przezco korzeń się psuje, a następnie i roślina usycha, a jeżeli wyrośnie, w środku jest wydrążona czyli próżna.— Obsypanie ziemią buraków jest tyle szkodliwem, że przy sadzeniu nasiennych buraków ⅓ część korzenia nad ziemią zostawić należy. — Skoro łodyga przejdzie w kolor żółty i schnąć zacznie, czas zebrać nasienie, chociaż takowe zawsze tylko w części jest dostałe. Obcięte łodygi i nasienie tyle jeszcze w sobie wilgoci mają, że je na słońcu poprzednio osuszyć należy, a następnie przeciągając każdą gałązkę pomiędzy dwoma palcami, ziarno od łodygi z łatwością odpada. Ziarno w ten sposób zebrane, cienko na spichrzu rozłożyć należy, aby reszta wilgoci znikła i ziarno się nie zagrzało. Osuszone nasienie w worki zsypane, na belkach budynku tak zawiesić trzeba, aby myszy do niego dostać się nie mogły, gdyż te nadzwyczaj na to nasienie są łakome i znaczną szkodę zrządzić mogą, wyłupując nieznacznie ziarka. Z tak przechowanego nasienia największe i najcięższe ziarno użyć należy do sadzenia w polu, a resztę mniej więcej zawodną, gęsto wysiać na flance.

Siew buraków.

Przed sadzeniem ziarna lub flancy burakowej, spłaszczam ostro wyorane zagonki, przeciągając wzdłuż po nich lekkim wałcem znacznikiem w poprzek idąc, i dzielę zagonki w kwadraty. Zęby znacznika powinny być na 21 cali od siebie oddalone; doświadczenie bowiem pokazało, że przy 18 calach odległości, buraki za blizko siebie stoją, aby koń z gracą bez uszkodzenia ich pomiędzy linijami mógł przechodzić; a przy 24 calach odległości zbyt odległe buraki stoją, aby przy średniej wielkości, ziemię liściem w koło przykryły. — Do sadzenia ziarn dwóch robotników za sobą postępuje, z których pierwszy w samym środku oznaczonego kwadratu palcem lub tępym kołkiem dołek 2 cale głęboki robi, a drugi po dwa ziarna w każdy dołek wpuszcza i ziemię przygniota; w ten sposób czworo dzieci lub kobiet morgę orną zasadzić może. — Wiele na tem zależy, żeby ziarno do stosownej w ziemię wpuścić głębokości; jeżeli ziemia wilgotna, dosyć jest nasienie ziemią tylko przykryć, lecz nigdy głębiej jak 2 cale wpuszczać nie należy, gdyż

kiełek ziarna przez grubszą warstwę ziemi przedrzeć się nie ma siły; dla tego też ostrych kołków do robienia dołków używać niebezpiecznie, a najstosowniej wprost palcem tylko kazać dołki robić. Aby ziarno leniwe w kiełkowaniu przed chwastem z ziemi wypuściło, należy je sadzić na świeżo zoranej roli i ziarno moczyć poprzednio dzień lub dwa w gnojówce wodą rozrzedzonej, dopóki kiełki się nie pokażą. Moczenie nasienia przy siewie na flance równie jest korzystnem.

Skoro tylko z wiosny rola się wygrzeje i da uprawić, nasienie siać należy na flance w kilku czasu zakresach, a to na przypadek, aby z następnych mieć flancy dostatek, gdyby pierwsze siewy chybiły.

Na rolę doprawioną, jak do sadzenia ziarnem, zasadza się flanca wtenczas, kiedy korzonek dojdzie do grubości małego palca. Grubsze flance łatwiej się przyjmują, jak drobne. Dobrze jest maczać korzonek flancy, w czasie suszy, w gnojówce z gliną rozrobionej, lecz obejść się bez tego można, kiedy flanca świeżo wyrwana, w świeżą rolę wysadzoną zostanie. Ostrym kołkiem trzeba głęboki i spory dołek zrobić, aby przy sadzeniu korzonka nie zaginać, lecz prosto w ziemię wpuścić, kołkiem ziemię do korzenia przycisnąć; jeżeli flanca dobrze jest zasadzoną, ujęta za jeden listek nie da się z łatwością z ziemi wyciągnąć. Jeżeli w czasie ciągłej suszy flance zasadzać wypadnie, należy z wierzchu ziemi nieco odgarnąć, lecz gdyby nawet w głębi wilgoci nie było, garnuszkiem wody miejsce polać i zasadziwszy flancę, odgarniętą suchą ziemią miejsce wilgotne przykryć, aby słońce wilgoci tak prędko nie wysuszyło. Jakkolwiek trudnem zdaje się zasadzenie znacznego pola, polewając wodą każde miejsce, zapewnić mogę, iż w wykonaniu nie potrzeba jak kilka okseftów wody na morg i podwójną liczbę robotników do flancowania. Bardzo ważnem jest, żeby nigdy korona flancy ziemią nie była przysypaną, owszem lepiej zostawić korzonek na cal z ziemi wystający.

Sieją także buraki zwykłym sposobem jak zboże, przerywając następnie zbyteczne flance; — lub zasadzają flance burakowe na zagonach w nieregularnych odległościach. Rozumiem, że w pierwszym razie pielenie jest trudnem, a w obu przypadkach robota wszelka przez ludzi musi być wykonaną, przez co nie tylko większy koszt, ale częstokroć dla braku rąk niemożność wykonania się okaże.

O pieleniu.

Wraz z nasieniem burakowem wschodzą chwasty, które zaraz bujniej się wznoszą, jak delikatne i wolno w początku rosnące buraki, dla tego i przy zasianiu moczy się nasienie, aby rozwinięcie się flancy burakowej przed chwastem przyśpieszyć; moment pierwszego pielenia w szczególnej trzeba mieć baczności, aby chwast buraków nie przygłuszył. W regularnych odstępach sadzone ziarno ułatwia pielenie, gdyż pielący, wiedząc miejsce, w którem burak się znajdować powinien, starannie naprzód w koło niego piele, a resztę ziemi spiesznie motyczką wzruszając, chwast niszczy. Z każdego ziarka wysadzonego wyrasta kilka a nawet kilkanaście flanc. Skoro te się dostatecznie rozwiną po pierwszem opieleniu; drugi raz robotnicy całe pole przechodzą, przerywając zbyteczne flance i nie zostawiając tylko jedną najcelniejszą, zasadzając miejsca próżne flancą wyrwaną i niszcząc powtórnie chwast podrastający.

Jedno opielenie buraków flancowanych zazwyczaj jest dostatecznem. Żelazem w kształcie exterpatora niszczy się następnie chwast, zaprzęgając jednego konia i przechodząc linijami wzdłuż i w poprzek, dopóki buraki szerokim swym liściem ziemi nie pokryją. Wystrzegać się należy, żeby żelazo exterpatora nie przyrzuciło ziemią buraków, gdyż młoda flanca przysypana albo ginie, albo też z wysileniem przez ziemię się przebiwszy, opóźnia się we wzroście i już w wielkości nie wyrówna bujniej obok niej rosnącym burakom. Jeżeli ziemia dostanie się pomiędzy liście, równie jak woda z deszczu, nurtuje otwór w buraku, którego części zgniłe przyczyniają się w fabrykacyi do prędszego zepsu-

cia się soku. Ponieważ dla tej przyczyny nie można ziemią obsypywać buraków, exterpator nie może zniszczyć chwastów przy samym korzeniu czasem wyrastających, i dla tego ostatni raz jeszcze robotnicy linijami przechodzą pole i chwast ten wyrywają lub motyczką niszczą. W polu nieregularnie zasianem lub zasadzonem do niszczenia chwastów ciągle robota ręczna jest potrzebną.

Z b i ó r.

Kiedy liście pierwsze żółknąć zaczną, czas przystąpić do zbioru. Często buraki za liście ujęte z ziemi wyciągnąć się dadzą, zwykle jednak zasadzając szpadel przy korzeniu wyważyć je trzeba. Aby przy zachowaniu przez zimę przy zmiennem powietrzu w czasie dni cieplejszych buraki nie wyrastały, przez co wydatek cukru się zmniejsza, tak głęboko liście od korzenia obciąć należy, żeby korzeń całą siłę do wyrastania stracił. Najsporzej w robocie i najpewniej jednem cięciem całą koronę liści od korzenia oddzielić. Zbytnia oszczędność korzenia przy obcinaniu, może być szkodliwą przy zachowaniu.

Z a c h o w a n i e.

Buraki z liści obcięte rzucają robotnicy w niejakich odstępach w stosy. Jeżeli czas pogodny, dobrze je zostawić dni kilka na powietrzu, aby zbyteczna wilgoć z nich wyparowała i korzenie niejako owiędły. Gdyby przymrozki zagrażały, dosyć jest stosy buraków nieco liściem ich przykryć. Buraki wytrzymalsze są na zimno od kartofli; dla większej ilości wody, która się w nich znajduje, ulegają bardziej zagrzaniu się; dla tego zachowywane w kopcach nad ziemią usypanych, tak jak kartofle, z początku niezbyt wielką ilością słomy i mało ziemią przysypywane być powinny, zasadzając w wierzchołku wiązkę słomy, przez którą jak kominem para uchodzi, przy zbliżających się tęższych mrozach, grubiej dopiero kopce ziemią przyłożyć należy.

U ż y t k o w a n i e z l i ś c i.

Obłamywanie liści zawczesne na paszę dla bydła jest dla tego niekorzystnem, że soki zamiast udoskonalenia korzenia przechodzą w liście. Należy zatem wtenczas dopiero obłamywać liście, kiedy korzeń dojrzały, i czas zbioru się zaczyna. Liście są przyjemnym dla inwentarzy pokarmem, lecz dla ilości wody w nich się znajdującej mało pożywnym; dla tego woły robocze przy tej paszy z sił opadają, a w większej dawana ilości, sprawia rozwolnienie. Ponieważ przez krótki czas zbioru całej ilości liści spaść inwentarzem częstokroć nie można, przemyślano nad sposobem zachowania liści, i zdaje się, że zakisione w dołach w glinie wykopanych, słomą wypalonych lub ocembrowanych, przechowaćby się powinny.

P l o n.

Z morga ornego czyli 200 prętów kwadratowych zebrać można 100 korcy buraków. (a)

Koszta produkcyjne buraków.

	zł.	gr.
Morgę jednę podorać z jesieni, licząc jeden dzień roboty w 2 woły, 1 człowieka, w cenie zł. 3, czyni kosztu - -	zł. 3	gr. —
Radlić z jesieni, pół dnia roboty w 3 woły i 1 człowieka -	— 1	— 15
Włóczyć, licząc morgi 4 na 4 konie i 1 człowieka - -	— 1	— 7½
Orać w zagonki dwuskibowe	— 1	— 15
Radlić z wiosny - -	— 1	— 15
Włóczyć - - -	— 1	— 7½
Orać w dwuskibowe zagonki	— 1	— 15
Walcować, licząc 5 mor. na dzień z 1 koniem i 1 człowiekiem	— —	— 12
Znaczyć, licząc 5 mor. na dzień z 1 koniem i 2ch ludzi -	— —	— 18
Półtora garca nasienia burakowego po zł. 2, przy własnej produkcyi	— 3	— —
Pięciu ludzi do zasadzania ziarna po gr. 20 - - -	— 3	— 10
Dziewięciu ludzi do pierwszego pielenia po gr. 20 - -	— 6	— —
Dziewięciu ludzi do drugiego pielenia i przesadzania flancy	— 6	— —

(a) Korzec buraków waży do 2 centnarów.

Z przeniesienia	zł. 30	gr. 25	
Czyszczenie exterpatorem, licząc 5 mor. dziennie z 1 koniem i 2 ludźmi - - -	—	—	18
Pięciu ludzi do ostatecznego zniszczenia chwastu po gr. 20	—	3	10
Do wykopania jednego człowieka do 4 korcy po zł. 1 -	—	25	—
Do zniesienia w kopce i przykrycia po 12 ludzi na morgę po zł. 1	—	12	—
Czynsz z gruntu - -	—	18	—
Czyni ogólnego kosztu	zł. 89	gr. 23	

Z przeniesienia	zł. 89	gr. 23
Zwiezienie do fabryki do 10 korcy 1 człowieka i parę koni po zł. 3	— 30	— —
Razem	zł. 119	gr. 23

Zatem korzec buraków wypadnie po złotym jednym groszy sześć do zaprodukowania.

G. Geissmer.

Redakcyja składa uprzejme podziękowanie Szan. Autorowi za udzielenie powyższego artykułu i uprasza o dalsze wspieranie jej pisma podobnie ważnemi przedmiotami.

O NAWOZACH.

Niektóre uwagi o nawozach zielonych.
(Dokończenie.)

Już dawni gospodarze pojmowali, jak wielkie dla nich skarby ukrywa w sobie własność roślin, użyzniania ziemi.

Na niej poniekąd oparli system gospodarowania trzechpolowy, w którym, jeżeli odłogujące obszary choć w części nabierają utraconą rodzajność, przypisać to należy roślinom, które spoczywającą rolę swemi liśćmi, łodygami i korzeniami użyzniają.

Z wzrastającą ludnością powiększone potrzeby, pociągnęły za sobą konieczność większej produkcyi, a tem samem zmianę podziału pól, z którą nawozy roślinne w większe nierównie weszły użycie.

W tym celu zasiewano żyto, owies, koniczynę, wykę, grykę i t. p., zeszłe zaś roślinki, nim na nasienie zabierać się zaczynały, w całej sile życia będące przyorywano, aby tym sposobem ziemię pewną ilością soków pożywnych zasilić.

Środek ten jednak dla drogości użytych ku temu nasion, przeznaczonych raczej na sprzedaż i zużycie przez człowieka lub zwierzę, zupełnie był niewłaściwym; zważając na to, że, aby działanie nawozów zielonych było silne, należy je siać gęsto i obficie.

Jeżeli zaś pragniemy wielkie z ziemi ciągnąć plony i utrzymywać lub nieustannie zwiększać jej rodzajność, należy po każdym otrzymanym plonie zasilać ją nawozem zielonym. — Łatwo zatem ztąd wniesiemy, jak wielką ilość ziarna tyle kosztownego na nawóz zużywaliśmy, a ztąd raczej strat niżli zysków spodziewaćby nam się należało.

Natura, najmędrsza w swem postępowaniu, darzy nas hojnie dzikiemi roślinami, których widok po zarosłych ogrodach, dziedzińcach, gumnach, drogach etc. zdaje się może mniej gruntownie rzeczy uważającemu, nieporządkiem natury.

Niebaczni, często nie poznajemy, jak ważne dla nas mają one przeznaczenie; jak pozorny nieporządek tworów natury, jest jej mądrych praw wypływem.

Dzikie rośliny, które tak obficie wszędzie znajdujemy, są właśnie dla rolnika głównym środkiem użyznienia ziemi.

W powyżej wzmiankowanem dziele, P. Nebbien rozwinął obszernie teoryją tę nawozów zielonych; do czego w części przez rozumowanie, poniekąd zaś i przez potrzebę użycia tanich środków nawożenia ziemi, był naprowadzony.

Nie można tu podawać ogólnych postępowania przepisów, gdyż te stosować się winny do każdego rodzaju ziemi; zatem tyle, ile dobroć roli, ulegają one odcieniom.

Jednakże za prawidło ogólne, doświadczeniem stwierdzone, służyć tu może to prawo natury: że do użyźnienia roli każdej, najstosowniejsze są rosnące dziko na niej rośliny. Opierając się więc na tej ogólnej zasadzie, każdy rolnik na małą skalę robionemi próbami, przyjść może nakoniec do ułożenia dla gruntu swego pewnych i stałych zasad, tyczących się nawozów zielonych.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż rośliny, które wydają największą ilość nasienia, tudzież wszelkie zdrowiu szkodliwe, są najdzielniejszemi środkami do użycia na nawóz; skutek zaś ich tem będzie dzielniejszym, im różnorodniejsze rośliny na ten cel używać będziemy i wraz większą ich ilość z sobą połączymy; to jest: 10 — 20 gatunków dziko rosnących roślin, wraz na nawóz zasianych, większy sprawią skutek, (przyjmując równą gęstość), niżli gdybyśmy 2 — 3 tylko ich gatunków razem wysiali.

Krótki zakres niniejszego pisma nie dozwala mi zbytnie się w tej mierze rozszerzać. Zresztą nie widzę tego potrzeby, gdyż umieszczone w półroczu pierwszem roku zeszłego str. 171, 179, 211, 220, 228 Tygodnika Rolniczo-Technologicznego artykuły, jasne czytelnikom o użyciu ich dadzą wyobrażenie.

Kreśląc niniejsze uwagi o nawozach zielonych, miałem na celu przypomnieć Rolnikom podane tamże przepisy, zachęcić ich do korzystania z tego tak łatwego i taniego środka, jakim jest użycie roślin dziko rosnących do podniesienia rodzajności ziemi; nakoniec zwrócić ich uwagę na tę prawdę: że rolnictwo, tylko wtenczas najwyższe przynosi korzyści, gdy się opiera na prawach przyrodzenia; że znajomość tychże naprowadzić może rolnika na tysiące nowych i nader korzystnych pomysłów.

Dodać mi w końcu wypada, iż użycie na nawóz roślin dziko rosnących, prócz wszelkich korzyści, jakie przez swą tanność i silne działanie gospodarzowi zapewnia, otwiera z jednej strony pole zarobkowania dla dzieci włościańskich; z drugiej zaś obeznawa ich z przyrodzeniem i ze środkami, w przyszłym ich zawodzie tyle użytecznemi.

A. G.

ROZMAITE PRZEDMIOTY.

Kastracyja krów, jako sposób, żeby krowy ciągle obficie doiły.

Rzecz wyjęta z czasopisma angielskiego, pod tytułem: *The british farmers Magazin.* Zeszyt listopadowy r. 1832. pag. 514.

P. Tomasz Wynn, Amerykanin, wpadł na myśl: że krowa, w cztery lub pięć tygodni po wycieleniu, kiedy najwięcej mleka daje, wykastrowana, tęż samą ilość mleka ciągle dawać powinna, jaką w czasie operacyi dostarczała.

Wybrał przeto dwie najlepsze dójki, i po trzeciem cielęciu kazał je w kilka tygodni operować. Operacyja nad wszelkie spodziewanie mało krowy zbiedziła; rany wkrótce pogoiły się, a obie krowy przez lat kilka jednostajnie znaczną wydawały ilość mleka. Gdy zaś jedna w bagnie utonęła, a druga skacząc przez płot tak fatalnie się kołem przebiła, że ją dorznąć musiano, obrał Pan Wynn drugie dwie krowy, którym z równie pomyślnym skutkiem tęż samą co poprzednio operacyją zrobiono, i które, zapobiegając wszelkim wypadkom, ciągle zimą i latem na stajni utrzymywał.

Gdym go odwiedzał, trzymane już były przez lat pięć i ciągle tęż samą ilość mleka wydawały. — Uważał P. Wynn, że krowy kastrowane zuchwalszemi i swawolniejszemi się stają; że przy letniej zielonej paszy więcej, przy zimowej suchej, lubo dostatniej karmie, mniej mleka dają, które jednak

za nastaniem zielonej paszy, znowu do dawnej ilości co rok wraca. — Życzyćby należało, żeby który z właścicieli dobrawszy biegłego operatora, krowę jednę na doświadczenie tak ważne poświęcić i o skutku przez Tygodnik Roln. Techn. uwiadomić nas raczył. G.

W czasopiśmie angielskiem *The british farmers Magazin* Novembr 1832 p. 514, znajduje się następujący artykuł ciekawy o roślinie pastewnej GAMA zwanej.

»Sieje się w marcu ziarko od ziarka o cali sześć na przyzwoicie przyrządzonym zagonku. Po kilku dniach kiełkuje i wschodzi podobnie do owsa. Gdy flance do 6 cali dorosły, przesadzono je na inny zagonek w odległości cali 18 jedną od drugiej w grunt lekki, piaskowy, mało znawożony, lecz z perzu zupełnie oczyszczony. We wrześniu ścięto tę trawę smakiem do zielonego żyta podobną, którą konie, a szczególniej rogacizna z chciwością pożyły. Z wiosny poruszano ziemię między flancami i cokolwiek nawozu jej dodano, a 1go maja wyrosła już trawa do wysokości 4 stóp. Od 1go maja co miesiąc zrzynano ją i zawsze w tym przeciągu czasu od $3^1/_2$ do $4^1/_2$ stóp odrastała, a pojedyńcze flance od 12 do 13 funt. trawy (czyli 5 do $5^1/_2$ funt. siana, bo mało zawiera wilgoci) wydawały.«

Może na swojem miejscu będzie wiadomość o własnem doświadczeniu, które mię nauczyło, że nie zawsze wierzyć należy okrzyczanym gospodarskim wynalazkom. W roku 1817 czyli 18 wyczytawszy w jakiemś czasopiśmie francuzkiem nadzwyczajne pochwały rośliny pastewnej Galegi zwanej, natychmiast napisałem do Pana Vilmorin z prośbą, aby, jeżeli okrzyczana Galega w rzeczy samej tak obfitą i doskonałą dostarcza dla bydła paszę, i jeżeli w składzie jego nasienie tej znajduje się, tegoż pewną ilość jak najrychlej nadesłać mi raczył. Odpisał mi P. Vilmorin, że ma zapas tego nasienia, że w rzeczy samej mogłaby być najobfitszą paszą, ale że podług własnych doświadczeń, czuje się w obowiązku ostrzedz mię, że bydło pożywać jej nie chce. W końcu dodaje, że gdybym mimo tego życzył mieć nasienie sobie przysłanem, najchętniej polecenie moje uskuteczni, zarazem o cenie donosi. G.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE W BLIŻSZEJ LUB DALSZEJ STYCZNOŚCI Z ROLNICTWEM NASZEM ZOSTAJĄCE.

Zboże, wełna, masło i t. p. przesyłane do Anglii, powinny być w najlepszych gatunkach i najczystsze; inaczej, albo wcale nie znajdują tam kupców, lub też za bezcen są zbywane. W ogólności, przeciw dobroci naszej pszenicy i wełny, nic tam nie mają do zarzucenia; ale tem częściej zdarzają się skargi na niewyczyszczenie, czyli nieoddzielanie lichego od dobrego ziarna pszenicy, i na nieczyste wymycie wełny. Co do trzeciego artykułu, o tem nie można nic powiedzieć: gdyż pewnie żaden jeszcze Anglik nie kosztował w swym kraju masła polskiego, lubo od dawna niemieckie zużywa. A więc dopóki wolno będzie wprowadzać do Anglii z-za granicy masło i sery, dopóty niesłusznie się uskarzać będziemy: na mały dochód z bydła rogatego.

W Filadelfii zaprowadzona jest bardzo surowa policyja fabryczna. Obowiązkiem onej jest doglądanie: by wyprowadzane za granicę produkta i fabrykaty, w najlepszych były gatunkach, a to celem zachowania handlowi kredytu. Wszystko, co z tego kraju wychodzi, oznaczone jest pieczęcią tejże policyi czyli kommissyi, jak ją tamże zowią.

Jak Prusy i Saksonija coraz bardziej zasilają ogólny targ świata wełną, tak Księztwo Holsztyńskie coraz więcej dostarcza tamże masła i sera. Obie strony mają słuszność, skoro przytem korzyść znajdują: boć korzyść jest celem zachodów rolniczych.

Anglicy bardzo wiele sprowadzają ze stałego lądu kości (stron. 128), które kruszą, mielą i na nawóz obracają. Utrzymują oni: że każda beczka kości, sprowadzona ze stałego lądu, zmniejsza dowóz ztamtąd pszenicy o 10 beczek. — Jakaż to przestroga i nauka dla nas; ale wiele pewnie jeszcze czasu upłynie, za nim podobnemi sztucznemi nawozami pójdziemi w pomoc wyplenionej naszej ziemi.

Wszystko wszędzie modzie ulega. W Anglija miewa modne zboża. Dziś modną pszenicą jest pszenica farmera Hichlinga, w Hrabstwie Norfolkskiem. Spostrzegł on na polu swojem trzy kłosy pszenicy, różniące się od innych kształtem, a celujące ilością i wielkością ziarna. Zebrał je osobno, zasadził w oddzielnem miejscu i następnego roku zebrał z nich 42 funt. pols. ziarna. Uprawiał ją ciągle, oddzielnie i starannie; a w roku 1834 obsadził nią 36 akrów (około 27 mor. pol.). Następnego roku Lord dziedzic nabył od niego (za bardzo wysoką cenę) całe żniwo tej nowej pszenicy, i rozdał ją, celem upowszechnienia w kraju, pomiędzy swych farmerów. — Szczęśliwy kraj, gdzie się znajdują podobnie obserwujący dzierżawcy i dziedzice, o dobro ogółu tak troskliwi.

Pszenica w mowie będąca jest o wiele pleniejszą od wszystkich innych odmian tego zboża; przytem ma ziarno wielkie i mączne. Podobno można jej dostać w Hamburgu u kupca Booth.

Obecnie w najwyższej stoi cenie w Anglii pszenica czerwona i biała rzymska, a mianowicie ostatnia. W najniższej zaś jest cenie sprowadzana z Rossyi i Polski. Najnowszem i najszczególniejszem w handlu zbożem zjawiskiem jest to: że tak uboga dotąd w zboże Szwecyja, poczyna wyprowadzać pszenicę do Anglii. Anglicy nie szczędzą kosztów i zabiegów, by jak najwięcej pszenicy produkować. Uprawiają ją zwykle po bobie, koniczynie lub turnepsie. Mniemają oni, iż taniej im przychodzi nabywanie z-za granicy nasion olejnych i innych zbóż, aniżeli kupowanie ztamtąd pszenicy.

Rzep zimowy jest obecnie w Anglii produktem bardzo poszukiwanym. Jednakże olejarze tameczni przekładają gatunek wielko-ziarnisty nad pomniejszy.—Dla tego starać się należy w tej chwili wiele rzepiu uprawiać, a mianowicie wielko-ziarnistego.

W roku upłynionym młyny wodne w Anglii z braku wody nie mogły zaopatrywać miast i okolic w dostateczną ilość mąki. Okoliczność ta zpowodowała budowanie młynów parowych.— A więc w Anglii wznoszą się młyny parowe, a nasz upadł! — Spodziewać się należy, iż kiedyś okoliczność ta wyjaśnioną zostanie, dla nauki przedsiębierców.

(Dalszy ciąg w następnych Nrach.)

Jeszcze słów kilka o leczeniu kołowacizny okowitą.

W tych dniach odebrała Redakcyja dwa doniesienia o skutkach okowity na kołowaciznę. W dobrach Hr. Stan. Krasińskiego z 2ch roczniaków elektoralnych, zapadłych na kołowaciznę, po zażyciu przepisanej porcyi okowity, jeden wraca do zdrowia, nie kołuje, i wychodzi w pole z drugiemi owcami; drugi wkrótce po zażyciu padł.

W Sławacinku zaś pod Białą, u W. Antoniego Dzieszuk, kuracyja nie powiodła się tak szczęśliwie, gdyż 10 jagniąt na chorobę w mowie będącą zapadłych, w kilka dni po zażyciu okowity wszystkie wypadły. Wszakże nie zadziwiło to właściciela, bowiem, jak powiada, żadne z proponowanych dotąd na kołowaciznę lekarstw, pożądanego nie przyniosło skutku.

Tymczasem pospieszam czytelnikom pisma mego donieść, iż pewien uczony Weterynarz, używszy z pomyślnym skutkiem w mowie będącego lekarstwa, poczyna dalsze z niem czynić doświadczenia, nie tracąc nadziei, by rzeczywiście okowita stać się nie mogła stosownem lekarstwem na kołowaciznę, pochodzącą z niektórych, licznych tej choroby przyczyn.

Dla tego, wzywa Redakcyja powtórnie PP. Gospodarzy, by zechcieli czynić dalsze doświadczenia z dawaniem owcom kołowatym okowity, i o skutkach raczyli ją zawiadomiać. Przytem dobrzeby było, gdyby PP. Gospodarze zechcieli się trzymać pod jednym i drugim względem rad, w artykule: Słów kilka o dawaniu okowity owcom kołowatym w Nrze 19 niniejszego pisma zamieszczonych. — Wszakże doświadczenia te żadnej nie pociągają za sobą dla PP. Ziemianów straty, ponieważ, jak wiadomo: nie ma dotąd na kołowaciznę lekarstwa.

KUPNO DÓBR.

Ktoby miał na sprzedaż majątek około 150 włók powierzchni trzymający, w wodę, lasy i łąki obfitujący, niezbyt od Warszawy odległy, lub w Województwie Podlaskiem albo Lubelskiem położony, raczy się zgłosić do Redakcyi Tygodnika Rolniczo-Technologicznego.

Redaktor Tygodnika: Nepom. Kurowski, przy ulicy Kapitalnej Nro 537. — w Drukarni Korrespondenta.